Nr 29. Kraków, Czwartek 20 Stycznia 1910. Rok XXIX.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska L. 10. — Telefon Nr 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J Hopcase i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel Kretschmera, ul. Szewska.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika L. 11 — S. Sokołowski. Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Billet E. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedyńczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M.. Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie. Hamburgu, Monachium i Norymbedze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Rougemont 14.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz.
Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.
Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Sprawy polskie w Berlinie.

(*Telegr. „Nowej Reformy"*).

Sprawa katowicka w Sejmie pruskim.

Berlin. Biuro Wolffa donosi: Sejm pruski obradował wczoraj nad interpelacyą centrum i Polaków w sprawie ukarania nauczycieli i urzędników w Katowicach za głosowanie na polskich kandydatów do tamtejszej rady miejskiej. Uzasadniając interpelacyę stronnictwa centrum, oświadczył poseł z tej partyi Porsch, że kandydat polski, rzeźnik Pakuła, na którego głosowali nauczyciele, nie był w żadnej mierze czynnym politycznie a wszystko co mu można zarzucić, ogranicza się chyba tylko do tego, że był raz w Krakowie. (Wesołość). Pociągnięci do odpowiedzialności nauczyciele oświadczyli, że byli przekonani, iż kandydat polski w ruchu narodowo-polskim żadnego udziału nie bierze.

Pos. ks. Jażdzewski zrzekł się uzasadnienia polskiej interpelacyi w tej sprawie.

Na interpelacyę tę odpowiedział prezydent ministrów kanclerz Bethmann-Holweg. — W Katowicach — mówił kanclerz — głosowali nauczyciele i urzędnicy na narodowo-polskiego kandydata, chociaż zapowiedziano im już dawniej, iż takie głosowanie nie da się pogodzić z ich obowiązkami urzędniczemi. Urzędnika tylko wtedy ograniczyć należy w wykonywaniu prawa wyborczego, gdy tego koniecznie wymaga interes służbowy. (Brawa na prawicy). Obecna polityka polska zainaugurowana przez Bismarka, a którą uprawiał w dalszym ciągu ks. Buelow, znajduje poparcie u większości Izby; dlatego też rząd ma nie tylko prawo, ale jest nawet wprost zobowiązany stosować zasady tej polityki wobec urzędników. Myśl i nadzieja odbudowania polskiego państwa narodowego jest duchowym żywiołem, który łączy większość Polaków, który nadaje ruchowi polskiemu wielką siłę czynną. Historya uczy, że polityka oportunistyczna wobec Polaków byłaby dla nas złowrogą, byłaby ona wzmocnieniem polskości na niekorzyść niemieckości.

Celem naszej polityki polskiej szkolnej i kolonizacyjnej musi być wzmocnienie niemieckości na wschodzie państwa. Spodziewam się, że większość Izby politykę rządu popierać będzie także w przyszłości, że uzna, iż konieczność prawnopaństwowa spowodowała rząd do [illegible]. (Burzliwe oklaski na prawicy i wśród narodowych liberałów, sykania w centrum i u Polaków).

Minister oświaty Trott zu Solz oświadczył, że kandydat polski w Katowicach popierał narodowo-polskie dążenia. Dowodem tego udział jego w licznych stowarzyszeniach polskich. Jeżeli nauczyciele nic o tem nie wiedzieli, to wynika z tego, że nie dorośli oni do urzędowania w miejscowości narodowo zagrożonej.

Dr Seyda (Polak) w mowie swej zwrócił uwagę, że burmistrz Katowic utrudnia polskim obywatelom na wszystkich polach wykonywanie obywatelskich praw państwowych. Wolelibyśmy obchodzić nasze uroczystości w Katowicach i nie chcielibyśmy udawać się z tem poza granicę państwa. Dlatego nie należy się dziwić, że Polacy w Katowicach pragnęli mieć także przedstawicieli swoich zapatrywań w „parlamencie miejskim". — W dniu poświęconym pamięci Schillera, poety wolności, pojawiła się serya uroczystych artykułów, zawierających jednak godne pogardy denuncyacye na urzędników. Już przy głównych wyborach wywierali na urzędników nacisk naczelnicy władz sądowych i dyrekcyi kolejowej. Potępiamy postąpienie rządu jak najostrzej. Ograniczono wolność obywatelską przez świadome ukracanie urzędnikom prawa wyborczego. **Rząd dopuścił się pogwałcenia konstytucyi** i jasnych postanowień ustawowych. Odmawiam rządowi prawa do wydawania przepisów co do naszych myśli i uczuć, jak długo my tych myśli nie zwracamy przeciw istniejącym ustawom i konstytucyi państwowej. Prawdziwym powodem postępowania władz przeciw nam, jest — jak wogóle całe wyjątkowe ustawodawstwo — utopijne przeświadczenie rządu, że uda mu się przez surowe zarządzenia wschód państwa zgermanizować i zamienić Niemcy na narodowo jednolite państwo. **Celu tego jednak Prusy nigdy nie osiągną!** (Oklaski u Polaków).

W dalszej dyskusyi zabrał głos pos. Winkler (konser.), który oświadczył: W tej sprawie stoimy po stronie rządu. Dotychczas żądaliśmy od rządu silnej polityki wobec Polaków w Poznańskiem i w Prusach zachodnich. Okazuje się obecnie, że wielkopolska agitacya rozszerzyła się także na Górny Śląsk. Obowiązkiem rządu jest zatrzymanie dla Niemców tej części kraju.

Pos. Mertin (wolno-konser.) sądzi, że postępowanie rządu w Katowicach było konieczne. Urzędnikom nie powinno się pozwalać, aby w jakiejkolwiek formie popierali dążności godzące w podstawy państwa. Dotyczy to zarówno agitacyi socyalistycznej, jak i polskiej.

Pos. Schiffer (narod. lib.) uważa ograniczenie wolności wyborczej za usprawiedliwione, jeżeli interesy państwa były narażone na szwank, a taki wypadek właśnie zaszedł.

Na tem obrady odroczono.

O język polski na zebraniach.

Berlin. W parlamencie niemieckim obradowano wczoraj nad interpelacyą w sprawie nadużyć władz w stosowaniu nowej ustawy o zebraniach i stowarzyszeniach. Sekretarz stanu Delbrück tłómaczył nadużycia te niejasnością ustawy. Poseł polski ks. Stychel w ostry sposób piętnował liczne gwałty. jakich dopuszcza się rząd pruski na mocy tej ustawy względem polskich zebrań i stowarzyszeń.

Pragmatyka służbowa.

(*Tel. „N. Reformy".*)

Wiedeń, 20 stycznia.

Ustawa o pragmatyce służbowej dla urzędników, zawiera jeszcze następujące postanowienia: Małoletni mogą być przyjęci do służby państwowej tylko za zgodą rodziców lub opiekuna. Kto 18 lat jeszcze niema, albo ten, który przekroczył już 40 rok życia, może być przyjęty do służby państwowej tylko za osobnem zezwoleniem ministerstwa; dotąd było to zawisłem od specyalnego zezwolenia cesarza. Między urzędnikami urzędu rachunkowego, dalej między urzędnikami oddziału rachunkowego nie powinien istnieć stosunek pokrewieństwa.

Obowiązki urzędników.

W rozdziale, zajmującym się obowiązkami urzędników ustanawia się, że urzędnicy mają służyć wiernie cesarzowi, szanować ustawy zasadnicze i wszystkie inne ustawy i przy wykonywaniu służby baczyć na interes państwa i ludności. Na urzędników nakłada się obowiązek tajemnicy urzędowej, obowiązek odpowiedniego zachowania się w urzędowaniu i poza urzędowaniem.

Bardzo obszernym jest ustęp o posłuszeństwie; w ustępie tym obowiązuje się urzędników, aby byli posłusznymi wszystkim zarządzeniom przełożonego o ile nie są one karygodnemi, lub zwróconemi przeciw obyczajności.

Obowiązek tajemnicy urzędowej istnieje także po przejściu na emeryturę i po wystąpieniu ze służby.

Prawa obywatelskie urzędników.

§ 32 i paragrafy następne zawierają pewne ograniczenia co do praw obywatelskich urzędnika; między innemi doznaje znacznego ograniczenia prawo petycyi urzędników przez to, że w przyszłości pozwolone ma być urzędnikom wszystkie sprawy służbowe i osobiste tylko w drodze służbowej podawać do wiadomości przełożonych, z wykluczeniem pośrednictwa posłów lub innych osób.

Przynależność urzędników do stowarzyszeń doznaje ograniczenia przez przepisy odnoszące się do zachowania się urzędników poza służbą.

Także uboczne zajęcia urzędników doznają ograniczenia. Do zarządu towarzystw akcyjnych lub innych przedsiębiorstw wolno urzędnikom należeć za zezwoleniem przełożonych i pod warunkiem, że funkcye ich są bezpłatne, a udział ich w danem przedsiębiorstwia leży w interesie państwa.

Urzędnik starający się o mandat poselski, znajduje się w chwili zgłoszenia kandydatury w stanie pozasłużbowym; ten czas nie będzie policzony do awansu. Jeżeli jednak urzędnik państwowy uzyska mandat poselski, to wprawdzie przez cały czas trwania mandatu, urzędnik ów znajduje się w stanie pozasłużbowym, lecz czas ten wlicza się do awansu.

Senat dyscyplinarny.

Senat dyscyplinarny ustanawia się co roku. Wyrok zapada absolutną większością głosów. Wydalenie urzędnika ze służby może nastąpić tylko na podstawie wyroku senatu dyscyplinarnego, jeżeli przynajmniej 4 członków senatu za tem się oświadczyło. Przeciw temu wyrokowi przysługuje prawo wniesienia rekursu w przeciągu dni 14.

Z Sejmu.

(*Telefonem.*)

Lwów. Wczoraj nie obradowała żadna komisya, pilnie natomiast radzili konserwatyści; klub prawicy odbył wczoraj dwa posiedzenia. Na dziś przed południem zwołane są na posiedzenie komisya szkolna i bankowa.

O godz. 10 rano rozpocznie się posiedzenie Sejmu. Na porządku dziennym tego posiedzenia stoi dalszy ciąg dyskusyi budżetowej. W generalnej debacie zabierze głos kilku jeszcze mowców.

Za projektem Banku przemysłowego.

Lwów. W Towarzystwie politechnicznem odbyło się wczoraj wieczorem poufne zebranie przemysłowców naftowych i innych; w zebraniu tem wzięli udział posłowie sejmowi: Jahl, Rutowski, Battaglia, Loewenstein, Kolischer, ks. Andrzej Lubomirski, ks. Kazimierz Lubomirski, Merunowicz, Gorayski, ks. Zamojski, dyrektor Banku kraj. Zgórski i w. in. Omawiano sprawę Banku przemysłowego. Pos. Loewenstein w dłuższem przemówieniu określił swoje stanowisko co do projektu Wydziału krajowego, zaznaczając, że żądać będzie zmian, które mają na celu zapewnienie instytucyi charakteru przemysłowego i zabezpieczenie skuteczniejszego wpływu kraju. Mowca oświadczył się za przedłożeniem Wydziału krajowego, do którego dodaje swe poprawki i za najspieszniejszem wprowadzeniem w życie tego przedłożenia.

Wkońcu uchwalono następującą rezolucyę: Zebrani upraszają obecnych na zgromadzeniu posłów sejmowych, aby poparli gorąco przedłożenie Wydziału krajowego z poprawkami pos. Loewensteina. (Pos. Loewenstein jest, jak wiadomo, referentem tej sprawy w komisyi bankowej i zgłosi na jej dzisiejszem posiedzeniu swoje poprawki. Przyp. red.).

Konstytucya dla Bośni i Hercegowiny.

(*Telegr. „Nowej Reformy".*)

Wiedeń. „Bosnische Post" donosi, że jednym z pierwszych czynów nowego gabinetu węg. będzie podpisanie konstytucyi dla Bośni i Hercegowiny, która tylko z powodu odmownego stanowiska Wekerlego nie została ogłoszoną. Równocześnie z konstytucyą dla Bośni wydany będzie regulamim dla przyszłego Sejmu bośniackiego i ustawa o utworzeniu Rad powiatowych. Statut krajowy i ordynacya wyborcza do Sejmu przyznaje każdemu obywatelowi, który ukończył 24 rok życia czynne prawo głosowania, a obywatelowi, który ukończył 30 rok życia bierne prawo wyborcze. Wybory są tajne. Obywatele austryaccy i węgierscy postawieni są na równi z obywatelami bośniackimi.

W kuryi mahometańskiej kobiety mogą głosować przez pełnomocników.

Kurya katolicka (chorwacka) otrzyma 16 mandatów, muzułmańska 24 mandaty, serbska (schizmatycka) 30 mandatów; Jeden mandat otrzymają żydzi.

Regulamin sejmowy będzie bardzo ostry i wykluczający możliwość obstrukcyi. Dalej wydaną będzie dla Bośni ustawa o stowarzyszeniach i zgromadzeniach.

Stronnictwo chorwackie w Bośni.

Sarajewo. Pod przewodnictwem arcybiskupa Stadlera nastąpiło tu ukonstytuowanie się katolickiej Unii chorwackiej w obecności mężów zaufania z Bośni i Hercegowiny. — Zgromadzenie przyjęło statuta w duchu programu Starcewicza.

Z Austro-Węgier.

(*Telegr. „N. Reformy"*).

Nowa renta austryacka.

Wiedeń. „Korrespondenz Wilhelm" donosi: Nowa 4 prc. austryacka renta koronowa w sumie 140,000.000 koron została prawie zupełnie umieszczoną. Sprzedaż jej będzie już w najbliższych dniach ukończoną.

Klęska Młodoczechów.

Praga. Młodoczesi ponieśli tu wczoraj bardzo dotkliwą klęskę przy uzupełniającym wyborze na posła do Rady państwa; przy wyborze tym zwyciężył kandydat radykalny Sokol większością 200 głosów. Po wyborze odbyły się burzliwe demonstracye, skierowane przeciw Młodoczechom. Redaktora młodoczeskiego dziennika „Deń", Heverę, obito kijami. Demonstranci wołali: „Powiesić go na najbliższej latarni!" Przeciw Kramarzowi wzniesiono okrzyki: „Pereat! Precz z tym polltykiem hofratowskim!" Także przed redakcyą „Nar. Listów" urządzono burzliwą demonstracyę.

Pierwsza Rada gabinetowa.

Budapeszt. Członkowie nowego gabinetu odbyli wczoraj po południu pierwszą radę gabinetową.

Trudności finansowe.

Budapeszt. Minister skarbu Lukacs podpisze w najbliższych dniach układ zawarty jeszcze przez byłego prezydenta Wekerlego, co do wydania asygnat kasowych w wysokości **50,000.000** koron na pokrycie bieżących wydadków.

Pożar gmachu parlamentu tureckiego.

(*Telegr. „N. Reformy".*)

Konstantynopol. Pożar w pałacu Cziragan powstał z powodu eksplozyi w ogrzewalni senatu. Z powodu silnego wiatru ogień szybko się rozszerzył i objął cały budynek, sale posiedzień Izby i senatu zupełnie zniszczone. Sala tronowa stoi w płomieniach. Trzej robotnicy odnieśli rany. Straż ogniowa jest bezustannie czynna.

Ogień podłożony?

Berlin. „Loc. Anz." donosi z Konstantynopola: Powszechnie utrzymuje się pogłoska, że **ogień, który zniszczył pałac Cziragan, został podłożony.** Aresztowano kilka osób podejrzanych o podłożenie ognia.

Nieszczęście narodowe.

Konstantynopol. Prezydent Izby deputowanych i ministrowie uważają za wykluczone, aby jak przypuszczano, pożar w parlamencie powstał przez eksplozyę. Jak świadkowie naoczni twierdzą, pożar równocześnie wybuchł w wielu miejscach. Wdrożono śledztwo.

Z prowincyi i z zagranicy nadchodzą depesze kondolencyjne; dzienniki donoszą, że sułtan płakał na wiadomość o spaleniu gmachu parlamentarnego. Prezydent Izby zwołał parlament na sobotę dla odczytania programu rządowego. Miejsce posiedzenia nie jest jeszcze wiadomem; prawdopodobnie odbędzie się ono w znajdującym się naprzeciw klubie deputowanych. Ministrowie szukają budynku odpowiedniego na umieszczenie parlamentu, zaś dla Senatu wybrano kiosk cesarski nad Złotym Rogiem. Prawdopodobnie Izba pomieszczoną będzie w starym budynku pocztowym albo też w muzeum w Stambule. Powszechnie wywołuje zdziwienie zupełna obojętność niższych warstw ludności, podczas gdy wśród inteligencyi panuje wielkie wzburzenie. Uważają pożar za nieszczęście narodowe.

Olbrzymie straty.

Konstantynopol. Gmach parlamentu, który był tu jednym z najbardziej godnych widzenia gmachów, doszczętnie zgorzał; sterczą z niego tylko resztki murów. Ogień zdołano zlokalizować. Pożar spostrzeżono o godz. 11 rano; całe urządzenie, w tem wiele przedmiotów nader cennych i artystycznych — uszkodzonych. Także dokumenty parlamentu po większej części zniszczone. — Z powodu wczorajszego święta greckiego nie było posiedzenia i w parlamencie było obecnych mało osób. Budynek nie był ubezpieczony; szkody obliczają na 10 milionów franków.

Telegramy

z dnia 20 stycznia.

Sprawa Hofrichtera.

Wiedeń. Krewny Hofrichtera, aptekarz ze Śląska, na którego padało podejrzenie, że dostarczył Hofrichterowi cyankali, wykazał, gdzie i komu sprzedawał tę truciznę. Podejrzenie, jakie na niego padło, zostało więc usunięte. W jednem z miast czeskich znaleziono w kufrze pewnego żołnierza piechoty pakiet cyankali. Twierdzą jednak, że odkrycie to nie stoi w związku ze sprawą Hofrichtera.

Wybory w Anglii.

Londyn. Dotąd wybrano 266 posłów. Nastąpić ma jeszcze wybór 404 posłów. Wczoraj odbywał się wybór 81 posłów. Większość koalicyi rządowej (liberałów) nad unionistami wynosi 26 mandatów.

Małżeństwo ks. Napoleona.

Bruksela. Wobec pogłosek o bliskiem małżeństwie ks. Napoleona Bonapartego z księżniczką belgijską Klementyną, oświadczył sekretarz księcia, że decyzya jeszcze nie zapadła. Ze względu na żałobę na dworze belgijskim obecnie sprawa nie jest aktualna.

Sprawa Cooka.

Kopenhaga. Senat uniwersytetu uznał także nowe dowody, dostarczone przez Cooka, za niedostateczne do wykazania prawdziwości jego twierdzeń.

Program nowego wezyra.

Konstantynopol. Według pewnych informacyi ustęp mowy programowej wielkiego wezyra o polityce zagranicznej, jaką ten w sobotę w Izbie odczyta, zaznaczy, że Turcya pragnie z wszystkiemi mocarstwami utrzymać przyjazne stosunki.

Z Rady m. Krakowa.

Kraków, 20 stycznia.

Wczorajsze posiedzenie zagaił prezydent Leo zawiadomieniem, że deputacya Rady m. Krakowa złożyła p. Ign. Paderewskiemu podziękowanie za wspaniały dar dla Krakowa. Zarazem deputacya odbyła w Wiedniu narady w sprawie umieszczenia pomnika Jagiełły. Tak Ign. Paderewski, jak i twórca pomnika p. Wiwulski zgodzili się, aby pomnik stanął na Rynku Kleparskim. (Oklaski). Następnie zawiadomił dr Leo, że namiestnik w porozumieniu z marszałkiem oznaczył dzień 1 kwietnia, jako czas, w którym ustawa o Wielkim Krakowie wejdzie w życie. Z powodu tego budżet musi uledz zmianie a rozprawy dudżetowe uledz muszą w tym wyjątkowym roku — opóźnieniu.

R. m. Bialik poruszył sprawę dostawy lodu do miasta i żądał, aby wobec tak łagodnej zimy nie czyniono trudności przy zwożeniu lodu do miasta, w szczególności, aby lód z Prądnika Czerwonego, jako czysty do miasta był dowożony.

R. m. Gross wskazuje na kwestyę banku przemysłowego, którego siedzibą powinien być Kraków. Nad miastem naszem nie można przejść do porządku dziennego bez żadnych motywów, zwłaszcza, że głównie Bank ten potrzebny jest dla zagłębia krakowskiego; przemysł naftowy rozporządza już szeregiem banków, mających siedzibę we Lwowie. Mowca zapytuje, co prezydent o tej sprawie ma do powiedzenia?

Prez. Leo oświadcza, że sprawa znajdzie się obecnie w komisyi, gdzie odbywają się wstępne narady. Tam posłowie krakowscy i ci, którzy żywo interesują się przemysłem zachodnio-galicyjskim, bronić będą postulatu, aby bank ten otwarty został w Krakowie.

Nowela budowlana.

Z porządku dziennego rozpoczęto obrady nad projektem noweli budowlanej (rzecz streszczoną była w „Nowej Reformie" — wczoraj rano). Wnioski sekcyi ekonomicznej i prawniczej przedstawił wicesekretarz magistratu dr Reiner.

R. m. Bobilewicz ubolewa, że tak ważna sprawa traktowana jest w ostatniej niemal chwili, a więc w drodze nagłej. Sprawa nie jest należycie przygotowana; nie zapytywano o zdanie Tow. technicznego, Tow. lekarskiego, a głównie Tow. właścicieli realności, które powinno wypowiedzieć swoją opinię. Mowca zgłasza wniosek o odroczenie tej sprawy.

Prez. Leo konstatuje, że magistrat zwracał się do wszystkich kompetentnych korporacyj, do Tow. technicznego, Stow. budowniczych, Izby lekarskiej, grona konserwatorów i Tow. upiększenia Krakowa. Zarzut więc ten ze strony dra Bobilewicza nie jest uzasadniony. Projekt wraz z motywami został we właściwym czasie członkom Rady przedłożony, rzecz jest nagła i prezydent prosi o jej załatwienie.

R. m. Gross sprzeciwia się odroczeniu sprawy, bo ona jest pilna. Obywatele podmiejscy mogą bowiem bezkarnie tworzyć sobie ulice i zabudowywać je, a gmina nic przeciw temu uczynić nie może.

R. m. Koy również sprzeciwia się odroczeniu sprawy, domaga się jednak, aby magistrat nie spuszczał z oka rewizyi całej ustawy.

Nastąpiło głosowanie nad wnioskiem Bobilewicza o odroczenie.

Prez. Leo: Konstatuję jednomyślność przeciw wnioskowi! (Wesołość).

Po odrzuceniu wniosku nastąpiła dyskusya szczegółowa. Przy § 16a (Koszta urządzenia i regulacyi ulic publicznych) przemawiali: r. m. Bobilewicz, Gross, Epstein, Merz, prez. Leo i ref. dr Reiner — paragraf ten uchwalono wraz ze stylistyczną poprawką dra Grossa.

§ 16b (Należytość za prawo frontu) uchwalono bez dyskusyi.

Przy § 16c (Chodniki) r. m. Iglicki sprzeciwił się żądaniu, aby przy stawianiu chodników właściciel realności obciążano połową kosztów. Przemawiali dalej r. m. Porębski i Miedniak.

Prez. Leo zaznaczył, że chodnik jest dla właściciela realności rzeczą niezwykle pożądaną i przyczynia się do podwyższenia wartości realności. Nie można więc rzecz tak stawiać, że za nowy chodnik mają płacić płacący podatek w mieście, a nie ten właściciel, który z istnienia chodnika czerpie materyalną wartość.

W obronie wniosków projektu przemawiali dalej r. m. Beringer, Maywald, przeciw — r. m. Drozdowski i Schmelkes.

R. m. Gross zgłosił poprawkę, aby nowe postanowienia nie były stosowane do zmian przedsiębranych do istniejących już chodników.

Prez. Leo przestrzega przed generalizowaniem; raczej należy udzielić Radzie prawo przyznawania pewnych ulg dla ulic, posiadających słaby ruch handlowy.

Po przemowie r. m. Petelenza uchwalono paragraf wraz z poprawką dra Grossa, zmodyfikowaną w myśl uwag prezydenta miasta.

Przy § 16 d (budowy przy ulicch nieotwartych) przemawiali r. m. Ponikło, referent, prez. Leo (który podniósł, że sprawa ta była przedmiotem wyczerpującej dyskusyi w ministerstwie robót publicznych), dalej r. m. Epstein i Beringer, poczem paragraf uchwalono.

Przy § 16 e (parcelacya) r. m. Peroś domagał się, aby sprawę najmniejszych wymiarów dla parcel zwykłych i narożnych opuścić. Przemawiali nadto r. m. Ponikło, Beringer, Gross, Gunkiewicz, Heumann, Koy, poczem paragraf uchwalono; poprawka r. Perosia — upadła.

Paragrafy 16 f i g uchwalono. Przy § 16 h r. Bobilewicz przestrzegał przed przepisami, które są — zdaniem mowcy — drakońskiemi (obowiązek oświetlenia i skanalizowania ulic przed ich otwarciem, nie powinien należeć do właściciela). Przemawiali dalej r. m. Kosobucki, Miedniak, Peroś (wyjaśnił, że pewien przymus tego paragrafu zwraca się przeciw spekulantom), Gross i inni. R. Doboszyński wnosi, aby objęcie ulicy przez gminę nastąpić mogło wtedy, gdy przynajmniej połowa ulicy (przynajmniej 50% długości obustronnych frontów ulicy) będzie zabudowaną. Uchwalono paragraf i poprawkę r. Doboszyńskiego — poczem przyjęto dalsze paragrafy noweli budowlanej.

Inne sprawy.

Z kolei sekr. mag. Grzybała przedstawił imieniem sekcyj ekonomicznej i skarbowej wniosek o zakupno od p. Sokulskiej 9 morgów gruntu z parcel, położonych na Zwierzyńcu i w Woli Justowskiej kosztem 15.000 koron.

R. m. Dąbrowski imieniem mniejszości sekcyj zwalcza ten wniosek, sądząc, że grunt ten jest w większej swej części nieużytkiem, a jego przeznaczenie na park ludowy jest niemożliwem, bo 9 morgów gruntu nie wystarczy.

R. m. Bujwid oświadcza się za zakupnem gruntu.

R. m. Peroś podnosi, że wprawdzie na 9 morgach nie urządzi się parku ludowego, ale należy zrobić początek dla przyszłego parku ludowego.

Po przemowie r. m Ponikły i Turskiego uchwalono zakupić te parcele, poczem nastąpiło posiedzenie tajne, na którem zapewniono przyjęcie do gminy kilku obywatelom i obywatelkom rosyjskim. — Na tem o godz. 8 min. 40 zamknął prezydent obrady.

Proces Janiny Borowskiej.

Kraków, 19 stycznia.

(Z wczorajszej rozprawy).

Po godzinnej przerwie rozpoczęła się wczorajsza rozprawa na nowo dalszem przesłuchiwaniem świadków o godz. 1 po południu. Zarówno galerya, jak i sala przepełnione publicznością. Bardzo wiele osób, nie chcąc tracić dogodnych miejsc na sali rozpraw, pozostało przez pauzę w gmachu sądowym.

Czuwający nad zdrowiem Borowskiej dr Smolarski, zastrzyknął oskarżonej przed rozprawą

„tincturam strophanti“, środek pobudzający akcyę sercową.

Pierwszy zeznawał jako świadek dr Bogdani, kandydat adwokacki, który pracował swojego czasu w kancelaryi śp. Lewickiego. Świadek zaprzysiężony opowiada na zapytania przewodniczącego swoje poznanie się i stosunki, jakie łączyły go z Lewickim. — Lewickiego znałem już dość dawno — mówił świadek — ujmował mnie on zawsze swoim szerokim lotem. W r. 1905 zetknąłem się z Lewickim bliżej w czasie mojej praktyki sądowej. W r. 1906 zaproponował mi, abym wstąpił do jego kancelaryi, co też uczyniłem. Przez czas mojego pobytu w kancelaryi Lewickiego łączył mnie raczej stosunek przyjacielski, aniżeli stosunek pracownika do szefa. Znałem go dobrze. Lewicki był przedewszystkiem w życiu estetą i szukał zawsze piękna wszechstronnego. Powagi w życiu nie lubił, męczyła go. Lewicki był człowiekiem skomplikowanym i miałem wrażenie, że to, co okazywał wobec ludzi i wobec sali sądowej, to go jeszcze nie charakteryzowało. Do życia był ogromnie przywiązany. Raz tylko wspominał mi coś o dyspozycyach finansowych na wypadek swojej śmierci, — poza tem przedemną nigdy o niej nie mówił.

W dalszym ciągu swoich zeznań opowiada dr Bogdani szczegółowo o krokach przedwstępnych do procesu Borowskiej przeciw Haeckerowi, których ostatecznym wynikiem było skierowanie całej sprawy na drogę sądową i objęcie obrony Borowskiej przez Lewickiego.

Z końcem czerwca 1908 zauważyłem — zeznaje świadek — że stosunek Lewickiego do Borowskiej zaczyna przybierać inne formy, niż obrońcy do swojej klientki. Z jesieni tego roku nie przypominam sobie nic charakterystycznego, później odnosiłem wrażenie, że Lewicki był już znużonym znajomością z Borowską. Było to może w listopadzie. — W tem miejscu opowiada świadek znaną już z poprzednich sprawozdań scenę rozbicia szyby przez Borowską w drzwiach szklannych mieszkania Lewickiego i wejście jej w nocy do jego kancelaryi. Scenę tę opowiadał świadkowi sam Lewicki.

Opowiadał również Lewicki, że zagroził jej wówczas wydaleniem z mieszkania przez stróża — co świadek uważa za możliwe. W jakiś czas potem Borowska wyjechała do Lwowa, skąd niejednokrotnie telefonowała do Lewickiego. On tego nie lubił. Raz podczas takiego telefonowania położył Lewicki słuchawki mikrofonowe do góry i zwrócił się do świadka ze słowami:

— Ciągle mówi! Ona ciągle mówi jak młyn!

Na zwróconą uwagę, że Borowska może to usłyszeć i wyniknie z tego jaka nieprzyjemność, Lewicki przyłożył słuchawki do uszu i mówił: Tak, tak — aha! i t. d. — z pewnością nie wiedząc nic z tego, co mówiła Borowska. Dalej zeznaje świadek: Przeglądając zwykle nadeszłą do kancelaryi pocztę, rozpieczętowałem raz przypadkowo list prywatny Lewickiego. Po przeczytaniu podpisu „Janka“ spostrzegłem swoją pomyłkę i oddałem list adresatowi. Na pewien czas przed rozprawą Borowskiej przeciw Haekerowi przyjechała Borowska do Krakowa i wtedy rozpoczęły się b. intenzywne konferencye, w których nie brałem udziału. Sądziłem, że odnoszą się one ściśle do odbyć się mającej rozprawy. Przez czas procesu zarówno z Lewickim, jak i z p. Borowską mówiłem nie wiele. Z okresu podczas procesu odniosłem wrażenie, że Borowska na Lewickiego patrzyła jak na dobrodzieja, że była Lewickim zachwycona. Nie widziałem zupełnie, aby była jakakolwiek nieufność Lewickiego do Borowskiej. To jest moje wrażenie, nie mam patentu na psychologa. W tem miejscu odczytuje świadek list, jaki otrzymał od Borowskiej ze Lwowa, w którym to liście autorka prosi świadka o poradę w jaki sposób byłoby najlepiej podziękować Lewickiemu za obronę w dziennikach. Prosi równocześnie o dyskrecyę przed Lewickim o owem zapytaniu. Na list ten świadek nie odpowiedział.

W jakiś czas potem świadek wystąpił z kancelaryi Lewickiego i stracił kontakt z tą sprawą. Później spotkał raz na ul. św. Jana Borowską z ręką na temblaku (wyglądała wtedy źle), spotykał się jeszcze potem dość często z nią w mleczarni Dobrzyńskiej, Ostatni raz widział Borowską na trzy dni przed katastrofą.

Przew.: Czy. p. Borowska narzekała kiedy na Lewickiego?

Świadek: Nie. Z zauważonych jednak przezemnie śladów mogłem wywnioskować, że się coś popsuło. Zresztą sądzę, że p. Borowska nie byłaby o tem przedemną mówiła.

Przew.: Czy akta sprawy z Haeckerem zostały?

Św.: Są. Widziałem ten fascykuł. Jednak jak się zdaje, powyciągano z niego różne akta, jak np. wykaz adresów ośmiu Janin Borowskich zamieszkałych w Warszawie. Może dr Kłębkowski wyjął te akta jako potrzebne do toczącej się rozprawy,

Dr Kłębkowski: Tu jest część tylko aktów.

Przew.: Czy może Lewicki zachował jakie akta u siebie w mieszkaniu?

Św.: Nie. W aktach tych nie było nic, coby mogło kompromitować p. Borowską.

Przew.: Czy rozprawa przeciw Haeckerowi bardzo go zmęczyła?

Świadek: Tak. Obawiał się zwłaszcza o swój głos. Mówił: dostanę paraliżu krtani a wtedy jestem trup. Lewicki jest hipochondrykiem. Gdy dostał np. kataru, to kładł się zaraz do łóżka.

Sędzia przys. Reich: Przy każdej słabości obawiał się, że umrze.

Św.: Tego nie mówiłem.

Sędzia przys. Reich: No, bo każdy hipochondryk obawia się śmierci.

Św.: Po powrocie pisał mi Lewicki list w marcu 1908 r. do Zakopanego, w którym skarżył się na apatyę i bezsenność. Między innemi pisze: „Stan mojej psychicznej depresyi trwa dalej“... (List ten odczytuje świadek). Wtedy to dał Lewicki świadkowi owe dyspozycye finansowe co do pewnej kwoty, którą pożyczył z terminem spłacenia w r. 1911.

Sędzia przys. Świderski: Czy Lewicki sypiał na łóżku, czy na otomanie?

Św.: Lewicki nie lubiał ciepłego łóżka i nie znosił pierza pod głową; kupił sobie nawet włosianą poduszkę. Na kanapie często sypiał.

Sędzia przys. Świderski: Czy Lewicki miał rewolwer przy sobie, np. gdy szedł na przechadzkę?

Św.: Lewicki nosił zwykle broń przy sobie, albo rewolwer albo sztylet, czasami szpicrutę.

Sedzia przys. Świderski: A czy jak spał, miał go около łóżka?

Św.: Lewicki miał kilka rewolwerów i te bądź gdzie leżały w pokoju. W tem miejscu opowiada świadek ciekawe zajście w kancelaryi dra Lewickiego. Raz zaalarmowany został przez p. Jasińską, że do gabinetu dra Lewickiego przyszedł jakiś człowiek, który wywołał awanturę. Świadek pospieszył też natychmiast w pomoc Lewickiemu. I tu przedstawił się następujący widok. W kancelaryi na usuwającego się Lewickiego nacierał z nożem czy też sztyletem w ręku jakiś człowiek, chcąc zadać Lewickiemu cios, a zobaczywszy nadchodzących, zniknął z kancelaryi; zarówno Lewicki jak i świadek byli zajściem tem tak skonsternowani, że nie zarządzili żadnych środków, celem schwytania napadającego.

W dalszym ciągu zaznacza świadek, że zarówno Lewicki, jak i on sam byli święcie przekonani o niewinności Borowskiej w sprawie zarzutu o szpiegostwo i do sprawy wzięli się mimo trudności obrony. Sądzili bowiem, że w społeczeństwie kulturalnem nie wolno zgnębić niewinnej jednostki.

Dr Kłębkowski: Czy pan znał stosunek Lewickiego do Szczepańskiego?

Św.: Bardzo mało. Wiem tylko, że gdy się pojawiło pismo Szczepańskiego „Chuliganowi adwokackiemu“, Lewicki sprawę traktował na seryo i mówił, że odda ją właściwemu sądowi do rozstrzygnięcia. Jeździł nawet w tej sprawie do Białej (sprawa z fabryką Fijałkowskich) i pokazywał mi list żony, usprawiedliwiający go.

Przew.: Czy nie wspominał, że p. Borowskiej używał do porozumienia ze Szczepańskim?

Św.: Wiem tylko, że było mu bardzo przyjemnem, że p. Borowski zna się ze Szczepańskim.

Na zapytanie dra Kłębkowskiego wyjaśnia jeszcze świadek, że Lewicki był stanowczym i często powtarzał zdanie, powiedziane mu przez jednego z klientów: „Blücher reteriert nie“.

Przesłuchanie męża oskarżonej.

Wśród silnego poruszenia wchodzi następnie na salę mąż obwinionej, dr Maryan Borowski (dr praw i filozofii, były c. k. koncepista namiestnictwa). Wszystkich oczy zwracają się na człowieka młodego, przystojnego blondyna, który wszedł na salę krokiem energicznym.

Przewodniczący radca Błonarowicz: Czy pan chce składać zeznania, bo, jako mąż obwinionej, może się od nich uchylić?

Dr Borowski: Pragnę sprostować tylko pewne fałsze, które podniesiono w pierwszych dniach procesu..

Przew. (surowo): Proszę się liczyć ze słowami! Pouczę pana: Może pan nie zeznawać; ale gdy pan oświadczy gotowość złożenia zeznań, wtedy musi pan odpowiadać na pytania, wyjąwszy takich, któreby go okryć mogły niesławą, lub spowodować przeciw panu dochodzenie karne.

Dr Borowski: Będę zeznawał.

Po zaprzysiężeniu zapytuje przewodniczący świadka, kiedy poznał swoją żonę i kiedy zawarł z nią małżeństwo?

Dr Borowski: Przez trzy dni rozpatrywano tu moje życie prywatne, które nie było przedmiotem śledztwa sądowego.

Przew. (głosem podniesionym): Proszę się wstrzymać od wszelkiej krytyki!

Dr Borowski (zwrócony do przysięgłych): Omawiano stosunki z moją żoną, a mnie nie przesłuchano wcale.

Przew.: Do kogo pan tu mówi?

Dr Borowski: Do sędziów przysięgłych. (Głosem podniesionym): Przyszedłem tu, aby sprostować to, co przez trzy dni mówiono o mnie. Wyrządzono krzywdę mojej i dziecka mojego czci, której przyszedłem tu bronić.

Przew.: Po co te wstępy, proszę odpowiadać na pytania!

Dr Borowski: Przed laty 12 poznałem się z moją żoną. Widząc jej wielką inteligencyę, niesłychalne zdolności, sądziłem, że wspólnie razem będziemy sobie dopomagali w studyach. Pobraliśmy się. Ja skierowałem ją, może wbrew jej woli, na medycynę. Nasze pożycie nie było jednak szczęśliwe, bo zazwyczaj słuchać mnie nie chciała. Nie mogłem opanować jej indywidualności. Była o mnie zazdrosna, spowodowała nawet moje przeniesienie ze Lwowa do Limanowej. Wtedy, ponieważ ona musiała uczęszczać na uniwersytet w Krakowie, a ja zostałem w Limanowej, stosunki między nami się oziębiły. Przy pewnem nieporozumieniu, gdy nie chciała zrobić tego, co ja chciałem, oświadczyłem, że biorę z nią separacyę. Ona tego nie chciała. Do nóg mi się rzucała, całowała mnie po butach, prosząc, abym nie dopuścił do tego. Ja się uparłem. Może na dwa miesiące przedtem prosiła mnie, abym miał z nią dziecko.

Borowska zrywa się i głosem donośnym woła:

— Maryan! Bo ja zacznę teraz mówić, a powiem wszystko! (Poruszenie, dr Szalay uspokaja oskarżoną).

Niech pana Bóg ciężko skarze!

Dr Borowski (do dra Szalaya): Żona moja jest zdenerwowaną.

Oskarżona: To nie jest zdenerwowanie...

Dr Borowski (z siłą): I ta córeczka, która się potem urodziła, jest mojem dzieckiem!

Oskarżona: Ale ty o tem nic nie wiedziałeś, aż dziecko przyszło na świat. nie troszczyłeś się!

Dr Borowski: To dziecko, które przyszło na świat, jest mojem dzieckiem, a pan (zwracając się do przewodniczącego, głosem podniesionym) przez trzy dni robiłeś straszną krzywnę dziecku i mnie, twierdząc, że jest nieślubne! Niech pana Pan Bóg ciężko skarze za to!

Przew. r. Błonarowicz powstaje i podniesionym głosem woła do woźnego: Proszę wyprowadzić tego pana! (Do członków trybunału): Proszę na naradę.

W tej chwili opuścił salę dr Borowski, wyprowadzony przez dwóch dozorców więziennych. Zajście to wywołało w audytoryum bardzo silne wrażenie.

Po pięciu minutach powrócił na salę trybunał. (W tej chwili Borowskiej, która jest bliską zemdlenia, spieszy z pomocą dr Smolarski).

Oskarżona woła: Panie przewodniczący, Ja nie chciałam powiedzieć przez to, że córeczka nie jest dzieckiem mojego męża. Chciałam tylko zaznaczyć, że mąż mój nie znał mojego stanu, w jakim byłam.

Przew. (do woźnych): Proszę tego pana przyprowadzić!

Przez kilka minut dr Borowski nie wchodzi na salę. Znajdujący się bowiem w gmachu sądowym agenci policyjni po zajściu przystąpili do zrewidowania go, czy przypadkiem nie ma przy sobie broni. Jak się okazało dr Borowski nie miał przy sobie żadnej broni. Po chwili zjawia się na sali dr Borowski i staje przed trybunałem.

Przew. (do dra Borowskiego): Za niesłyne zachowanie się w sali sądowej, trybunał skazuje pana na 100 kor. grzywny.

Dr Borowski: Proszę na piśmie!

Przew.: Dostanie pan! Zaznaczam, że grzywna ma być zapłaconą i przestrzegam pana przed nieodpowiedniem zachowaniem się. Proszę mówić bez patosu!

Dr Borowski: To nie patos, to moja krew!

Przew.: To niech ją pan hamuje!

Przew.: Czy po separacyi pomagał pan żonie, odwiedzał ją pan?

Dr Borowski: Ta separacya była tylko demonstracyą, nawet po niej nie zerwaliśmy ze sobą stosunków. Odwiedzałem ją z Limanowej. Jako praktykant konceptowy miałem 83 kor. pensyi miesięcznej, więc nie mogłem jej wydatnie pomagać; cierpiała na brak pieniędzy.

Przew.: Dlaczego w podaniu napisaliście, że żyjecie bez wspólności małżeńskiej?

Dr Borowski: Bo inaczej sąd nie dałby separacyi. Ale o to trzeba było mnie się w śledztwie pytać.

Borowska: O naszej separacyi zresztą nikt nie wiedział.

Przew.: Owszem było w procesie z Haekerem coś 7 czy 8 świadków, którzy twierdzili, że p. Borowska mówiła im o swej separacyi.

Dr Borowski: Również na śmiesznem nieporozumieniu polega plotka, jakobym miał sprzedać dziecko żonie za 6000 kor. Jest to podwójny nonsens. Jako prawnik wiem, że ojciec nie może się zrzec praw do dziecka, powtóre moja żona nie miała ani grosza w zapasie.

Przew.: P. Rydzewska zeznała pod przysięgą, że słyszała czy czytała, że pan się miał zrzec dziecka za 6000 kor.

Borowska: Ja już temu podczas rozprawy zaprzeczyłam.

Zeznania Borowskiego.

Dr Borowski tłomaczy, że nic podobnego nie było omawianem. Polega to na plotkach, jak się to zwykle dzieje między babami. (Wesołość). Mówiono tu, że żona moja miała kochanków, a ja o tem wiedziałem i wcale nie reagowałem. Socyaliści pogłoskę tę rozpuścili. Otóż oświadczam uroczyście, że o kochankach mojej żony nigdy nie wiedziałem i, o ile wiem, ona wogóle nie miała kochanków. Jedyną jej miłością był Lewicki, a ten poniósł śmierć!

Przew. Błonarowicz: A ten poniósł śmierć...

Dr Borowski: Osoby wspominane w poprzednim procesie, jako kochankowie mojej żony, były zwykłe to sympatye, wytwarzające się względami towarzyskiemi (podniesionym głosem): Jeżeli mi kto mówi, że moja żona miała kochanków, a tego nie udowodni, to nazwę go szubrawcem i uderzę w twarz. Wszystko, co się mówi o kochankach mojej żony, jest nieprawdą! Przez 8-miesięcy obiegały takie plotki i kłamstwa!

Przew.: Odczytaliśmy tu listy, które uzasadniały podejrzenia.

Dr Borowski: W różnem usposobieniu pisałem do żony 2 do 3 tysięcy listów. Jak mi starosta zrobił awanturę, pisałem do żony zły. Miała żona ten zwyczaj, że chowała tylko te listy w złości pisane.

Borowska: Chowałam je tak, abym kiedyś mogła powiedzieć, gdy mi mąż czynić będzie wyrzuty. Wtedy pokazałabym listy i powiedziałam: Tak byłam zła, widzisz. Uprawniało mnie to do pokochania Lewickiego.

Dr Borowski: Tak więc najgorsze listy dostały się do rąk sądu.

Przew.: Najostrzejszy list przedłożyła sama oskarżona. Co pan ma jeszcze do powiedzenia?

Dr Borowski: W r. 1907 przeniosłem się do Lwowa. W r. 1908 w maju „Naprzód“ napisał, że żona jest szpiegiem. Nie zwracałem na to początkowo uwagi. Tymczasem koledzy wyrzucili ją z uniwersytetu. Senat akademicki zażądał, aby Haeckera zaskarżyć do sądu. — I przyszedł proces. Żona wygrała, Haecker został zasądzony, a ja ukarany. Jesteśmy w nędzy, choć wygraliśmy. Taka sprawiedliwość!

Po ogłoszeniu zarzutu przez „Naprzód“ zwróciliśmy się do prof. Rosenblatta. Tymczasem zaszła rzecz, która zmusiła mnie do wycofania sprawy. Znieważyłem czynnie p. Krzysztonia, słuchacza medycyny, żona go oskarżyła o to, że ją wyrzucił z wykładów. Prof. Rosenblatt jednak, jako profesor uniwersytetu, nie mógł prowadzić sprawy przeciw akademikom, udaliśmy się więc do adw. Skąpskiego, a następnie do Lewickiego. Do oddania sprawy Lewickiemu namówił nas p. Bylicki, Lewicki jednak nie bardzo się palił do sprawy i na drugi dzień nawet akta odesłał. Bylicki starał się o porozumienie. Między innemi mówił, że partya socyalistyczna, posiadająca setki ludzi, nie mających nic do robienia, może dostarczyć fałszywych świadków. I tak, raz sam Lewicki mówił, że wygrał w Nowym Sączu proces za podstawionym świadkiem fałszywym.

Przew.: Ale wreszcie Lewicki przyjął obronę?

Dr Borowski: Tak! Za namową Bylickiego.

Przew.: Kiedy przyszło do bliższej znajomości pana z Lewickim?

Dr Borowski: Było to w czerwcu. Ja zaś z żoną wyjechałem do Lwowa, gdzie spędziliśmy wakacye. W sierpniu 1908 r. żona przyjechała do Krakowa, bo na początek września rozpisano rozprawę. Wtedy to mówiła mi żona: „Lewicki mnie kocha, a zdaje mi się, że i ja jego kocham“. Tej mowy nie wziąłem na seryo. Do Lewickiego zaprowadziłem żonę i oddałem mu, jako adwokatowi, w opiekę. Jak lekarzowi musiałbym pozwolić na rozebranie mojej żony, gdyby była chora, tak samo musiałem pozwolić adwokatowi na rozstrząsanie jej sumienia. Przestrzegałem żonę przed Lewickim. - Zwracano mi na to uwagę, znałem zresztą opinię, jaką posiadał Lewicki o swoim stosunku do kobiet. To niedowierzanie okazało się później uzasadnionem. Żona pisała po mnie. I gdybym był przyjechał, to mój przyjazd byłby ją zapewne uchronił od tego, co się stało. Niestety nie mogłem. Starałem się wtenczas o posadę sekretarza w uniwersytecie lwowskim i dokładałem wszystkich sił w tym celu, gdyż wiedziałem, że z powodu rozprawy z Haeckerem stanowisko moje, jako urzędnika politycznego, nie da się utrzymać. Pisała potem bo mnie list o 200 koron dla Lewickiego i że się na uczuciach jego poznała Na telegram, wzywający mnie do Krakowa, przyjechałem natychmiast.

Było to dnia 4 października 1908. Po południu tego dnia udaliśmy się razem na Krzemionki, gdzie po dłuższej rozmowie zadecydowaliśmy o naszem postępowaniu na przyszłość. Zwierzyła mi się wtenczas z miłości do Lewickiego. Mówiła, że jest poetycznym, jakim ja nie jestem, że jest mistykiem, co ja nienawidzę, że jest wreszcie wyznawcą Buddyzmu i dąży do Nirwany — czem ja gardzę. To się jej podobało u Lewickiego, to było powodem, że go pokochała. — Później się przekonała, że Lewicki to oszust zwykły, że nadużył ją.

Zwracając się do przysięgłych i audytoryum, mówi dalej Borowski: „Nie wiem jak mnie świat sądzić będzie, ale ja jej za to nie winię“.

Ona jako satysfakcyę ofiarowała mi swoją śmierć. Sprzeciwiłem się temu. Socyaliści powiedzieliby przedewszystkiem, że odebrała sobie życie czując się winną z powodu zarzutu szpiegostwa, a śmierć jej samej bez śmierci Lewickiego, nie byłaby dla mnie żadną satysfakcyą. Byliśmy w zgodzie. Od żony zażądałem: 1) aby zakończyła sprawę z Haekerem; 2) aby zdała rygorozum i 3) Lewickiego zostawiła mnie. Zażądałem listów od żony, dała mi je, przeczytać ich jednak nie mogłem, ułożyłem je sobie tylko.

Ponieważ Borowska uczuła się bardzo zmęczoną, przewodniczący po godzinie 3 zarządził odroczenie rozprawy do dziś na godz. 9 rano. Z sali sądowej wyniosło Borowską dwóch więźniów na fotelu do jej celi.

Po skończonej rozprawie dr Borowski (wśród licznych głosów z audytoryum: darować! darować!) złożył do rąk przewodniczącego nałożoną grzywnę 100 koron.

Kronika.

Kraków, 20 stycznia.

Posiedzenie Rady miejskiej, zapowiedziane na dzisiaj, zostało odwołane z powodu załatwienia już na wczorajszem posiedzeniu całej noweli budowlanej.

Swięto Jordanu. W dniu wczorajszym odbyło się w cerkwi ruskiej w Krakowie z okazyi przypadającego święta Jordanu uroczyste nabożeństwo, odprawione przez administratora cerkwi ks. Jana Uruskiego. Po nabożeństwie wyruszyła z cerkwi procesya na plantacye, gdzie przed udekorowanym ołtarzem odbyło się święcenie wody na pamiątkę chrztu Zbawiciela w Jordanie. W procesyi wzięli udział także OO. Kapucyni oraz liczna publiczność.

Po południu odbyły się w cerkwi nieszpory.

Zabezpieczenie Wawelu przed pożarem. Przed kilku dniami miejska straż pożarna rozpoczęła roboty na Wawelu, celem zaopatrzenia zabudowań zamkowych w telegraficzne automaty pożarne. Roboty te podjęto na zarządzenie marszałka kraju hr. Badeniego. Przy głównej bramie zamkowej, obok biura inspicyenta, rozpoczęto już budowę głównej stacyi telegrafu pożarnego na Wawelu. Ze stacyą tą połączonych będzie 12 stacyj pobocznych, rozmieszczonych po dwie na parterze i strychu a po cztery na pierwszem i drugiem piętrze gmachu zamkowego. W niedalekiej przyszłości zamierzone są na znacznie szerszą skalę zakreślone prace około zabezpieczenia zamku przed pożarem. Na Wawelu utworzoną zostanie osobna stacya pożarna, zaopatrzona w przyrządy zastosowane specyalnie do gaszenia ognia w budowlach zamkowych. Ogólny kierunek robót powierzono naczelnikowi miejskiej straży pożarnej p. Nowotnemu,

Wiadomości osobiste. Arcyksiążę Karol Stefan z Żywca bawi wraz ze swą małżonką w Balicach, gdzie wczoraj ks. Hieronimowa Radziwiłłowa powiła córeczkę.

Bal na kolonie wakacyjne odbył się nocy dzisiejszej w salach starego teatru przy nader licznym udziale przedstawicieli i inteligencyi naszego miasta. Bal powiódł się znakomicie. (Z braku miejsca obszerniejsze sprawozdanie odkładamy do następnego numeru).

II Wieczór wełniany, urządzony staraniem „Związku akademickiego“, odbędzie się we środę dnia 26 stycznia w salach Towarzystwa strzeleckiego. Bilety i zaproszenia nabywać można codziennie w godzinach od 6—7 wieczór w lokalu Tow. (Pałac spiski, Rynek gł.).

Krwawa bójka. Wczoraj wieczorem na Czarnej Wsi przyszło z niewiadomych powodów do krwawej bójki między pracodawcą D. a jego służącym 19-letnim P. Podczas bójki D. odniósł ciężką ranę w skroń od uderzenia nożem, a P. poważną ranę w głowę od uderzenia rączką brauninga. Rannych, ociekających krwią, opatrzyło Pogotowie ratunkowe, Zajściem zajęła się policya.

Omnibus balonowy. Towarzystwo Zeppelina buduje obecnie balon, mogący pomieścić 300 osób; balon ten przeznaczony będzie do utrzymania stałej komunikacyi powietrznej.

Tryumfy awiatyki. W Los Angelos w Kalifornii, jak stamtąd telegrafują, aeronauta Paulham dokonał wczoraj wzlotu na odległość 45 mil przeciw wiatrowi.

Katastrofa tramwajowa. Z Tyflisu telegrafują: Wydarzyła się tu katastrofa, przy której — jak dotąd stwierdzono — jedna osoba zginęła, a 27 odniosło ciężkie rany. Wielu z nich musiano nogi amputować.

Straszny pożar. — Z Filadelfii telegrafują: W tutejszej fabryce ubrań wybuchł pożar. Wiele robotnic wyskoczyło przez okno; 3 dziewczęta zabite, 12 odniosło ciężkie zranienia. Obawiają się, że wiele robotnic zginęło w płomieniach.

Przeniesiony w stan spoczynku. Cesarz z okazyi przyjęcia generał-majora Ludwika Fiderkiewicza na jego prośbę w stan spoczynku, nadał mu tytuł i charakter feldmarszałka-porucznika.

Zmarli:

Piotr Waleryan z Davos Devossé, emerytowany dyrektor szkół, właściciel realności i uczestnik powstania 1863/4 r., zmarł 18 stycznia, przeżywszy lat 70.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rzadca drukarni L. K. Górski